

Czy Benedykt XVI przewidział przyszłość Kościoła katolickiego?

Wielu ludzi określa Benedykta XVI mianem proroka. Jego myśli i refleksje okazują się dzisiaj szczególnie trafne. Tak jest również z jedną z najgłośniejszych wypowiedzi, którą wygłosił wtedy jeszcze ks. Joseph Ratzinger w jednej z niemieckich rozgłośni radiowych, Hessian Rundfunk.

– Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra – Kościół, który stracił wiele. Będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wznosił w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych – mówił niemiecki profesor w 1969 r. Choć sam Ratzinger mówił jednocześnie, by traktować jego prognozy ostrożnie, dzisiaj okazuje się, że wiele z tych refleksji już się potwierdziło.

Nie da się ukryć, że [mamy w Kościele kryzys](#). Trudno mi się zgodzić z opinią katolików, którzy w dyskusji, chociażby na temat nadużyć w Kościele, używają stwierdzeń, w których deklarują, że nie znają takiego Kościoła, którego pewien groteskowy obraz [przedstawiany jest w popkulturze](#). Ksiądz Ratzinger pisał już w 1969 r., że „prawdziwy kryzys ledwo się zaczął. Będziemy musieli liczyć się z tym, że nastąpią straszliwe wstrząsy (...). Niewątpliwie [Kościół – przyp. red.] odkryje nowe formy posługi kapłańskiej i będzie wyświęcał do kapłaństwa wypróbowanych chrześcijan, którzy wykonują już jakiś zawód (...). Niezbędna również będzie posługa kapłańska w pełnym wymiarze czasu, jak dawniej (...)”.

Ksiądz Ratzinger pisał m.in., że Kościół jutra nie tylko będzie funkcjonował w zupełnie innej formie, ale tworzyć go będą małe wspólnoty, podobne do tych, które były na samym początku chrześcijaństwa:

Pójdźmy krok dalej. Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra – Kościół, który stracił wiele. Będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wznosił w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych.

Interpretując te słowa, można odnieść wrażenie, że przyszłość, o której mówił Joseph Ratzinger, to czasy, w których Kościół znów zejdzie do „podziemi”, a jego członkowie będą prawie w komplecie gorliwymi katolikami, którzy dokonali świadomego wyboru bycia we wspólnocie Kościoła.

Kościół będzie wspólnotą bardziej uduchowioną, nie wykorzystującą mandatu politycznego, nie flirtującą ani z lewicą, ani z prawicą. To będzie trudne dla Kościoła, bo ów proces krystalizacji i oczyszczenia będzie kosztować go wiele cennej energii. To sprawi, że będzie ubogi i stanie się Kościołem cichych.

Proces, który doprowadzi do takiego stanu rzeczy, będzie niezwykle bolesny, ale – jak można się domyślać – niezwykle potrzebny. Ratzinger przyrównał tę sytuację nawet do czasów sprzed rewolucji francuskiej:

Proces ten będzie tym bardziej uciążliwy, że trzeba będzie odrzucić zarówno sekciarską zaściankowość, jak i napuszoną samowolę. Można przewidzieć, że wszystko to będzie wymagało czasu. Proces będzie długi i żmudny, tak jak droga od fałszywego progresywizmu w przededniu rewolucji francuskiej – kiedy biskup mógł być uważany za błyskotliwego, jeśli wyśmiewał się z dogmatów, a nawet sugerował, że istnienie Boga wcale nie jest pewne – do odnowy w XIX wieku.

Jedno jest jednak pewne. Wszystkie te zmiany, które będą trwały w czasie kryzysu Kościoła katolickiego, doprowadzą do jego odnowy. Ratzinger mówi jasno:

Ale kiedy minie już proces tego odsiewania, wielka moc popłynie z bardziej uduchowionego i uproszczonego Kościoła. W totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Jeśli całkowicie stracą z oczu Boga, odczują całą grozę swojej nędzy. Następnie odkryją małą trzódkę wyznawców jako coś całkowicie nowego. Odkryją ją jako nadzieję, która jest im przeznaczona, odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali.

Jeśliby uznać słowa przyszłego papieża za prorockie, można powiedzieć, że kryzys Kościoła go niewątpliwie zmieni, ale przede wszystkim oczyści i sprawi, że będzie bardziej radykalny. Jednak by tak się stało, musimy wiedzieć, że nadal mamy do odegrania naszą rolę. – Musimy modlić się i pielęgnować bezinteresowność, wyrzeczenie, wierność, pobożność sakramentalną i życie skoncentrowane na Chrystusie – kończy Ratzinger.

Całość wypowiedzi ks. Josepha Ratzingera, za: „Wiara i przyszłość”, Ignatius Press 1969, ss. 114-118.

Przyszłość Kościoła może wyrosnąć i wyrośnie z tych, których korzenie są głębokie i którzy żyją z czystej pełni swojej wiary. Nie wyrośnie z tych, którzy dostosowują się jedynie do mijającej chwili ani z tych, którzy tylko krytykują innych i zakładają, że sami są nieomylnymi prętami mierniczymi; nie wyrośnie z tych, którzy podejmują łatwiejszą drogę, którzy unikają pasji wiary, twierdząc, że wszystko, co stawia im wymagania, co ich uraża i zmusza ich do poświęcenia siebie jest nieprawdziwe i nieaktualne, despotyczne i legalistyczne.

Ujmując to bardziej pozytywnie: przyszłość Kościoła, po raz kolejny, jak zawsze, zostanie ukształtowana przez świętych, to znaczy przez ludzi, których umysły nie zatrzymują się na hasłach dnia, ale dociekają głębiej, którzy widzą więcej niż widzą inni, ponieważ ich życie obejmuje szerszą rzeczywistość.

Bezinteresowność, która czyni ludzi wolnymi, osiąga się jedynie poprzez cierpliwość małych codziennych aktów samozaparcia. Przez tę codzienną pasję, która sama objawia człowiekowi w ilu wymiarach jest on niewolnikiem własnego ego, przez tę codzienną pasję i tylko poprzez nią oczy człowieka powoli się otwierają. Widzi tylko na tyle, na ile przeżył i przecierpiał.

Jeśli dzisiaj prawie nie jesteśmy już w stanie uświadomić sobie Boga, to dlatego, że tak łatwo przychodzi nam uciec od samych siebie, od głębi naszego jestestwa za pomocą narkotyku takiej czy innej przyjemności. W ten sposób nasza własna

głębia wewnętrzna pozostaje dla nas zamknięta. Jeśli prawdą jest, że człowiek widzi tylko sercem, to jakże jesteśmy ślepi!

Jaki to wszystko ma wpływ na problem, który rozpatrujemy? Oznacza to, że chępliwe i głośnie twierdzenia tych, którzy wieszczą Kościół bez Boga i bez wiary, to wszystko pusta paplanina. Nie potrzeba nam Kościoła, który celebruje kult działania w modlitwach politycznych. To jest zupełnie zbędne. Dlatego też on sam siebie zniszczy.

To, co pozostanie, to Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół, który wierzy w Boga, który stał się człowiekiem i obiecuje nam życie po śmierci. Ksiądz, który nie jest nikim więcej niż pracownikiem socjalnym może być zastąpiony przez psychoterapeutę i innych specjalistów; ale ksiądz, który nie jest specjalistą, który nie stoi [z boku], obserwując grę, udzielając oficjalnych rad, ale w imię Boga stawia się do dyspozycji człowieka, który towarzyszy ludziom w ich smutkach, w ich radościach, ich nadziei i strachu, taki ksiądz na pewno będzie potrzebny w przyszłości.

Pójdźmy krok dalej. Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra – Kościół, który stracił wiele. Będzie niewielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które wzniósł w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych.

W przeciwieństwie do wcześniejszych czasów będzie postrzegany dużo bardziej jako dobrowolne stowarzyszenie, do którego przystępuje się tylko na podstawie samodzielnej decyzji. Jako mała wspólnota, będzie kładł dużo większy nacisk na inicjatywę swoich poszczególnych członków. Niewątpliwie odkryje nowe formy posługi kapłańskiej i będzie wyświęcał do kapłaństwa wypróbowanych chrześcijan, którzy wykonują już jakiś zawód.

W wielu mniejszych parafiach lub autonomicznych grupach społecznych opieka duszpasterska będzie zazwyczaj prowadzona w ten sposób. Obok tego niezbędna również będzie posługa kapłańska w pełnym wymiarze czasu, jak dawniej.

Ale we wszystkich tych zmianach, w których, jak można się domyślać, Kościół na nowo odnajdzie swoją istotę i pełne przekonanie, co do tego, co zawsze było w jego centrum: wiary w Trójjedynego Boga, w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, w obecność Ducha Świętego aż do końca świata. W wierze i modlitwie na nowo uzna sakramenty za formę oddawania czci Bogu, a nie za przedmiot wiedzy liturgicznej.

Kościół będzie wspólnotą bardziej uduchowioną, nie wykorzystującą mandatu politycznego, nie flirtującą ani z lewicą, ani z prawicą. To będzie trudne dla Kościoła, bo ów proces krystalizacji i oczyszczenia będzie kosztował go wiele cennej energii. To sprawi, że będzie ubogi i stanie się Kościołem cichych.

Proces ten będzie tym bardziej uciążliwy, że trzeba będzie odrzucić zarówno sekciarską zaściankowość, jak i napuszoną samowolę. Można przewidzieć, że wszystko to będzie wymagało czasu. Proces będzie długi i żmudny, tak jak droga od fałszywego progresywizmu w przededniu rewolucji francuskiej – kiedy biskup

mógł być uważany za błyskotliwego, jeśli wyśmiewał się z dogmatów, a nawet sugerował, że istnienie Boga wcale nie jest pewne – do odnowy w XIX wieku.

Ale kiedy minie już proces tego odsiewania, wielka moc popłynie z bardziej uduchowionego i uproszczonego Kościoła. W totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Jeśli całkowicie stracą z oczu Boga, odczują całą grozę swojej nędzy. Następnie odkryją małą trzódkę wyznawców jako coś całkowicie nowego. Odkryją ją jako nadzieję, która jest im przeznaczona, odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali.

A zatem wydaje mi się pewne, że przed Kościołem bardzo trudne czasy. Prawdziwy kryzys ledwo się zaczął. Będziemy musieli liczyć się z tym, że nastąpią straszliwe wstrząsy.

Jestem jednak równie pewny, co pozostanie na koniec: nie Kościół politycznego kultu, który już jest martwy, ale Kościół wiary. Może już nie być dominującą siłą społeczną w takim stopniu, w jakim był do niedawna; ale będzie cieszyć się świeżym rozkwitem i będzie postrzegany jako dom dla człowieka, gdzie znajdzie on życie i nadzieję wykraczającą poza śmierć.

Kościół katolicki przetrwa mimo mężczyzn i kobiet, niekoniecznie ze względu na nich. A jednak, nadal mamy do odegrania naszą rolę. Musimy modlić się i pielęgnować bezinteresowność, wyrzeczenie, wierność, pobożność sakramentalną i życie skoncentrowane na Chrystusie.